

Zenowiusz Ponarski

Epizody z życia adwokata Stanisława Patka (1866-1944)

Palestra 40/1-2(457-458), 90-99

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Sylwetki wybitnych adwokatów

Zenowiusz Ponarski

Epizody z życia adwokata Stanisława Patka (1866–1944)

Skreślenie z listy adwokatów

Skreślenie S. Patka z listy adwokatów przysięgłych w 1911 r. zakończyło jego siedemnastoletnią działalność adwokacką i owocną pracę w Kole Obrońców Politycznych, którym kierował przez wiele lat. Koło mieściło się w jego mieszkaniu przy ul. Królewskiej 25, w małym dwupiętrowym domku wciśniętym pomiędzy dwie brzydkie warszawskie kamienice. W mieszkaniu tym, jak pisał L. Berenson, „wsłuchiowano się czujnym uchem w ciężki los całej Polski, oddech Wulkanu Konspiracji, odczuwano najłżejszy jego szmer”.

Do najbliższych współpracowników S. Patka należeli: L. Berenson, W. Szumański, K. Sterling, K. Rudnicki, S. Bukowiecki, L. Papiński, E. Śmiarowski, W. Makowski, S. Rundo, W. Barcikowski.

W okresie rewolucji 1905 r. S. Patek zbliżył się do J. Piłsudskiego, który przez pewien czas ukrywał się w jego mieszkaniu. Patek uważany był za sympatyka PPS, której oddawał różne usługi.

Koło Obrońców Politycznych utworzono w Warszawie po klęsce rewolucji

1905 r. Koło wzięło na siebie obowiązek udzielania pomocy prawnej prześladowanym rewolucjonistom. Obrońcy więźniów politycznych złączyli jedną ideą, zżyci z sobą i zaprzyjaźnieni osobiście stanowili też półlegalną organizację, występującą na zewnątrz jako korporacja, z którą władze sądowe porozumiewały się, zawiadamiając kancelarię adwokacką Patka o sprawach znajdujących się na wokandzie, o toku spraw sądowych itp.

Wielu spośród sędziów Rosjan traktowało Koło Obrończe ze szczególną życzliwością i szacunkiem, widzieli bowiem w obrońcach śmiałych i ofiarnych pracowników społecznych oraz szlachetnych i humanitarnych ludzi. „Na Królewską, zgłaszali się chyłkiem sędziowie wojskowi, by w przeddzień rozprawy gardłowej pytać się i radzić – wspominał uczestnik tych wydarzeń L. Berenson – co mają czynić, jak bronić się przed presją generałów, jaki paragraf wysunąć, aby życie więźnia ocalić”.

Wzrastająca porewolucyjna reakcja zmieniła stosunek władz sądowych do podsądnych politycznych i ich obrońców. Adwokaci obrońcy oskarżonych politycznych stali się obiektem postępo-

wań dyscyplinarnych, prześladowań sądowych, represji administracyjnych i prowokacji politycznych. Najdobitniejszym przykładem są szykany stosowane wobec Patka. I gdy w końcu w 1911 r. zatrute strzały ochrony ugodziły w Patka, to według Berensona „ul. Królewska okryła się chwilowo żałobą”¹.

Ale jeszcze dużo wcześniej przedtem zaczęto poddawać Patka najrozmaitszym represjom. Na przykład wskutek prowokacji aresztowano go 10 lutego 1908 r. pod zarzutem powiązań ze środowiskiem rewolucyjnym i współpracy z nim. Pisał o tym po jego aresztowaniu 29 lutego 1908 r. Aleksander Świętochowski w liście do Lednickiego: „Zapewne jest Panu wiadomo, że S. Patek został aresztowany (...). Osobom, z którymi

mógł się porozumieć, oświadczył, że nie chce, ażeby ktokolwiek czynił za nim starania, z jednym wyjątkiem, gdyby Pan je podjął”².

Jednakże w związku z aresztowaniem Patka zaczęto czynić wiele różnych starań. Na prośbę F. Nowodworskiego, wybitnego adwokata o zgoła zresztą odmiennych poglądach aniżeli Patek, interweniował w min. spraw wewnętrznych w Petersburgu mec. K. Niedźwiecki, znany członek Rady Adwokackiej w Petersburgu, cieszący się znacznymi wpły-

wami w kołach dworskich. Wreszcie po różnych naciskach zwolniono S. Patka 5 marca 1908 r. z więzienia.

„Ja byłem więziony w X pawilonie – wspominał Patek – a następnie z racji mej działalności obrończej miałem dochodzenia dyscyplinarne, które zakończyły się wykreśleniem mnie z listy adwokatów”³. Po wyjściu z więzienia na-



pisał do Niedźwieckiego: „Nie mam słów na wyrażenie Wam podziękowania za tę nadzwyczajną dobroć Waszą, o której opowiadał mi z wielkim zapałem kolega Mejro”⁴. Jednocześnie zwrócił się do Niedźwieckiego o pomoc w sprawie aresztowanego dra Sachsa⁵.

Niebawem spotkały Patka nowe kłopoty podczas obrony Świrskiego, oskarżonego o udział w napa-

dzie w 26 września 1908 r. na pociąg z wagonem pocztowym pod Bezdunami, drugiej stacji kolejowej za Wilnem, w kierunku Petersburga. W napadzie tym udział brało 17 bojowców z Piłsudskim na czele, którzy zdobyli wtedy 200 tys. rubli.

Gdy Świrski padł ofiarą zdrady, Patek pośpieszył mu z pomocą, czyniąc wszystko, aby ocalić mu życie⁶. Występując w sądzie w Wilnie i zwracając się do sędziów użył określenia: „W waszym państwie”, za co wytoczono mu postę-

powanie dyscyplinarne. Sprawa zakończyła się pomyślnie. Sąd Okręgowy i Izba Sądowa nie dopatrzyli się w tym wyrażeniu obrońcy niczego innego poza *lapsus linguare*.

Władze carskie stosowały różne metody i uciekały się do różnych sztuczek, aby zmusić Patka do wycofania się z adwokatury. Wezwał go np. do siebie min. sprawiedliwości I. Szczegłowitow (był ministrem w latach 1906–1914). Podczas spotkania oświadczył mu, że stał się on dla władz państwowych wysoce niewygodny i dlatego proponuje mu, żeby sam porzucił adwokaturę i gdyby zechciał udać się za granicę, to ze swej strony poczyni wszelkie starania, aby mu ten wyjazd ułatwić, a jeśli się na to nie zgodzi, to będzie wobec niego zastosowany przymus i nastąpi skreślenie go z listy adwokatów. Patek odrzucił tę ofertę⁷.

Niebawem wytoczono mu postępowanie dyscyplinarne za rzekome nakłanianie oskarżonego do zatajenia prawdy. Ponadto zarzucono mu także zorganizowanie biura obrony przestępców politycznych i udzielanie pomocy materialnej zesłańcom z funduszy niedozwolonej organizacji „Czerwonego Krzyża”.

Sąd Okręgowy uwolnił Patka od tych zarzutów. Prokurator odwołał się wówczas do Izby Sądowej w Warszawie. Izba w dniu 7 maja 1911 r., na ogólnym zebraniu departamentów, nakazała wykreślenie go na zawsze z listy adwokatów.

Decyzja ta zakończyła dotychczasową działalność adw. Patka, za którą otrzymał zaszczytne miano „szambelana rewolucji”. „Bronił politycznych więźniów gorliwie – stwierdzano w owym czasie – i padł ofiarą swej żarliwości”⁸.

S. Patek nie pogodził się z werdyktem. Odwołał się do najwyższej instancji sądowej w Rosji – do Senatu w Petersburgu. W sprawie tej zwrócił się o poparcie do A. Lednickiego, chcąc wykorzystać jego koneksje w kołach sądowych i liberalnych. Podejmując tę walkę, kierował się głównie dobrem palestry polskiej. W liście do Lednickiego pisał: „Chciałbym, aby podniosły się głosy w prasie, w literaturze prawniczej (...)”.

Sprawa Patka głęboko poruszyła polską opinię publiczną. Ukazały się artykuły w pismach legalnych i zakazanych: w „Wolnym Słowie”, „Gazecie Sądowej Warszawskiej”, „Świecie”, „Tygodniku Ilustrowanym”, „Nowym Życiu”, „Krytyce”, „Przedświcie” i innych.

„Oburzenie z tej racji w naszych kołach było wielkie – pisał Patek. – Ale tylko w naszych. Nawet adwokaci rosyjscy wydali o tym w języku rosyjskim broszurę zatytułowaną: *Dielo prisiażnogo powiernennogo Patka*”⁹.

Szeroką akcję protestacyjną podjęła adwokatura rosyjska, oburzona stronnictwym stanowiskiem Izby Sądowej. Wydała ona w 1911 r. w Petersburgu studnicowy dokument protestacyjny. Były też prowadzone różne oficjalne i poufne działania. Protesty osób i grup okazały się bezskuteczne. Minister Szczegłowitow był stanowczy w swym zamiarze pozbycia się Patka z adwokatury¹⁰.

Po wydaleniu z palestry Patek poświęcił się działalności publicznej. Został kandydatem – obok Dmowskiego, Koskowskiego i Suligowskiego – na posła do IV Dumy, do której jednak nie wszedł wskutek rozbitcia polskich głosów. Dla partii robotniczych był zbyt liberalny, a dla sfer narodowych za bardzo rady-

kalny. Zaważył tu stosunek kół nacjonalistycznych, m.in. „Myśli Niepodległej” redagowanej przez A. Niemojewskiego, którego napaści na Patka wywołały publiczne oburzenie i protest więźniów politycznych w obronie tego ostatniego. Sprawę zarzutów wysuniętych przez „Myśl” przekazał Patek do rozpatrzenia Kołu Prawników Polskich.

Głównym, chociaż starannie pomijanym powodem nagonki była jego nieukrywana przynależność do odrodzonej masonerii polskiej, z którą łączył plany odzyskania niepodległości.

O jego walorach moralnych świadczy opinia jednego z liderów Ligi Narodowej S. Kozickiego, który pisał o Patku, że był on „człowiekiem kulturalnym i taktycznym (...) miałem z nim wiele do czynienia i dotychczas dobrze wspominam tę współpracę”¹¹. Chociaż słowa te odnoszą się do okresu Konferencji Pokojowej, świadczą jednak o człowieku, który sprawy ogółu stawiał zawsze ponad interes własny.

Wybuch wojny rozpoczął nowy ważki okres działalności Patka. Przez linię frontu przedarł się do Kielc na spotkanie z J. Piłsudskim, a później wyjechał z jego misją do Francji i Anglii. W Bordeaux nawiązał kontakt z przyszłym premierem Francji G. Clemenceau, usposabiając go pozytywnie do sprawy polskiej. W Londynie spotkał się z lordem Greyem, min. spraw zagranicznych¹².

Do kraju wrócił przez Oslo i Sztokholm. Na odczycie w Związku Dziennikarzy i Literatów w Warszawie nawoływał do nawiązania współpracy z zachodnią demokracją¹³. W połowie stycznia 1915 r. spotkał się z rosyjskimi kadetami. Później J. Ziabicki z Petersburga zorganizował na jego prośbę przesyłanie poczty

idącej z Warszawy za granicę przez Finlandię. Chodziło głównie o przesyłanie rękopisów do wydawanej w Londynie „Księgi Amarantowej”. W marcu 1915 r. zainicjował Patek w Warszawie pierwszą litewsko-polską naradę z udziałem: Litwinów M. Słezewiczusa i J. Szaulyasa oraz Polaków wileńskich W. Abramowicza i M. Romera.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców Patek był nadal politycznie czynny. Wstąpienie do Straży Obywatelskiej wywołało kolejny nań atak „Myśli Niepodległej”. Aresztowany w 1916 r. pod zarzutem działalności antyniemieckiej, miał być wysłany do obozu jenieckiego w Niemczech. Dzięki jednak Władysławowi Studnickiemu, który cieszył się uznaniem ze strony gub. Beselera, pragnącemu spłacić dług wdzięczności za bezinteresowną niegdyś obronę jego brata Waclawa, zesłano Patka do Grzmiącej, gdzie pozostawał pod nadzorem władz niemieckich. Niebawem wrócił do Warszawy dzięki interwencji regenta Ostrowskiego i włączył się do pracy nad wewnętrzną organizacją kraju i samorządu miast oraz nad organizacją sądownictwa polskiego.

W II Rzeczypospolitej Patek nie wrócił już do adwokatury. Został dyplomata. Był delegatem na Konferencję Pokojową, ministrem spraw zagranicznych, a potem posłem w Tokio, Moskwie i Waszyngtonie.

Wspomnienia obrońcy i inne

Pamiętnik Stanisława Patka pisany w czasie okupacji uległ zniszczeniu w powstaniu warszawskim wraz z bogatymi zbiorami malarstwa, sztuki japońskiej, antyków, ceramiki, broni, militariów, autografów i masoników¹⁴.

Zachowały się, opublikowane przed wojną, tylko fragmenty wspomnień. Niektóre z tych wspomnień wymienione w biogramie Patka w PSB (t. XXV, s. 323): „Obrony oskarżonych w sprawach karnych” (Palestra 1937), „Ze wspomnień obrońcy” (Warszawa 1937, s. 31), „Jak umierali” (Niepodległość t. XV, 1937) i „Wspomnienia ważkich okresów pracy” (Warszawa 1938, s. 48).

Dalsze urywki pamiętników odnalazłem w „Wiadomościach Literackich”: „Dwa wspomnienia” (nr 25 z 1936 r.), „W Egipcie i w Norwegii” (nr 33 z 1936 r.) i „Ze wspomnień obrońcy” (nr 4 z 1938 r.).

Broszúra „Ze wspomnień obrońcy” zawiera następujące fragmenty: „Obrona Okrzei”, „Montwiłł”, „Zamach na Skalona” (publikowany niżej) i „Jak umierali skazani na śmierć”. W „Wiadomościach Literackich” znalazły się inne urywki: „Jak trzeba być ostrożnym”, „Wypadkowe nastroje”, „Żart sarkastyczny” oraz „Smutne, ale prawdziwe”.

Podróż do Afryki (z Triestu do Aleksandrii, Assuanu i Chartumu) odbył autor w młodym wieku i żałował, że tak późno ją opisał. Wyprawę przez fiordy norweskie i dalej przez Ocean Lodowaty aż na Spitzbergen odbył podczas panowania Oskara II (był królem Norwegii do 1905 r.). „Wspomnienia ważkich okresów pracy” są interesującym dokumentem. Opisują początki wielkiej wojny, niemiecką okupację, konferencję pokojową, pobyt na Dalekim Wschodzie i misje dyplomatyczne w Zw. Radzieckim i St. Zjednoczonych.

Na stanowisku ambasadora RP w Waszyngtonie Patek pośredniczył w rozmowach między ZSRR a St. Zjednoczonymi; o tym fakcie nie wspomina w swych pamiętnikach¹⁵.

„Dwa wspomnienia” dotyczą rozmowy z włościaninem Jedynakiem w Cyta-deli oraz rozmowy z adiutantem Clemenceau. Jednakowa była – jak podaje Patek – pogarda śmierci u polskiego chłopca i francuskiego premiera.

Swoistym rodzajem wspomnień jest rozmowa Patka z Konradem Wrzosem, głośnym i ruchliwym w latach międzywojennych dziennikarzem, opublikowana jako rozdział książki o Komendancie i jego najbliższych¹⁶. Wspominając o pobycie w Moskwie, Patek przedstawia swój pogląd na stosunki ze Zw. Radzieckim (pogląd ten nie zawsze był dobrze widziany w kołach rządowych): „Stanowimy dla siebie nawzajem poważne jednostki, tak pod względem politycznym jak i ekonomiczno-handlowym (...). Z przesłanek tych wyływały dla mnie proste wnioski, ażeby nasze stosunki międzypaństwowe starać się ułożyć w sposób jak najlepszy”¹⁷.

O swoistej pozycji posta RP wobec mocodawców i strony radzieckiej świadczy rozmowa Patka z komisarzem spraw zagranicznych Cziczerninem, który po jego powrocie z urlopu podchwytliwie zapytał go, co się dzieje w Warszawie. „Onegdaj w południe dyskutowałem na rogu Królewskiej z jednym z mych przyjaciół, który jest zdecydowanym przeciwnikiem Marszałka – powiedział Patek. – I niech pan sobie wyobrazi, że każdy z nas powrócił na obiad do siebie do domu!”¹⁸.

Ze wspomnieniami Patka wiążą się wywiady i wypowiedzi w prasie. Interesująca jest jego rozmowa z Firlejem (E. Czekałskim) na temat: „Czy istnieje wolnomularstwo w Polsce” („Świat” nr 25 z 23 września 1917 r.).

Urywki z pamiętników, wywiady i materiały źródłowe stanowią łącznie

quasi-pamiętnik S. Patka. Nie znajdziemy tam jednak szczegółów o jego zamiatwanych sprawach prywatnych i chwiejnych poglądach politycznych.

S. Patek rodziny nigdy nie założył. Miał nieślubnego syna Aleksandra, urodzonego w 1886 r. w Genewie. A. Sonje, prawnik z wykształcenia, idąc w ślady ojca został aplikantem adwokackim. Ideowo różnił się od ojca. Członek SDKPiL od 1905 r., skazany był na zesłanie. Rewolucja październikowa, w której czynnie uczestniczył, zakończyła jego adwokacką karierę. Jako dyplomata znalazł się w 1919 r. w składzie radzieckiej delegacji (którą kierował Marchlewski) podczas rozmów w Mikaszewiczach.

Z okresu tego pochodzi list Patka do syna (przesłany za pośrednictwem kpt. Boernerera, wysłannika Piłsudskiego): „Drogi dziecko, co porabiasz, jakie ci słońce przyświeca? Ja szczęśliwy jestem, że mojej Polsce ukochanej wszelkie siły poświęcić mogę”¹⁹. Pragnie, aby syn zerwał z Rosją i oddał się w ręce władz polskich na łaskę i niełaskę. Wiedział też, że jest to sprawa skomplikowana, gdyż syn miał w Piotrogradzie rodzinę, żonę i syna i oczekiwał powiększenia się rodziny.

Rozeszły się nie tylko drogi ojca i syna. Później rozminie się droga Patka także z Komendantem, do którego polityki w miarę upływu czasu stawał się coraz bardziej krytyczny.

Patek zginął na Starym Mieście 22 sierpnia 1944 r. podczas bombardowania. Z bogatego i pięknego dorobku ocalały tylko nieliczne warszawskie graficzne (odnalezione w gruzach) i fragmenty pamiętników opublikowanych w ostatnich latach jego życia. Przypomnienie jednego z nich o sprawie Skałona będzie być może asumptem do edycji pamiętników adwokatów.

Dzieje głośnego zamachu

Zamachu na warszawskiego generała-gubernatora Gieorgija Skałona dokonano 18 sierpnia 1906 r. Z imieniem Skałona łącznie są bestialskie represje wobec robotników. Myśl o zamachu od dawna nurtowała środowisko PPS. Jej Organizacja Bojowa opracowała precyzyjny plan wypłoszenia dygnitarza z jego dobrze strzeżonej siedziby w Belwederze. Plan przewidywał obrażenie w Warszawie obcego dyplomaty, któremu należeć się będą przeprosiny ze strony gen.-gubernatora jako reprezentanta rządu. Zdecydowano, że obrażonym zostanie konsul niemiecki baron Lerchenfeld. Konsula tego, powracającego z Klubu Myślińskiego, spoliczkował murarz M. Trzos ubrany w mundur oficera gwardii carskiej. Napaści nadał charakter demonstracji politycznej, stawiając konsulowi zarzut wtrącania się do wydarzeń w Królestwie.

Baron niemiecki mieszkał w domu przy ul. Natolińskiej 9 i bojowcy nie opodal jego domu wynajęli lokal, z którego obserwowano dom konsula. Słusznie zakładano, że dyplomatę odwiedzi Skałon, aby w imieniu swego rządu przeprosić go za nieodpowiedzialny wybryk nie ustalonego bliżej oficera carskiego.

G. Skałon w otoczeniu eskorty Kozaków udał się 18 sierpnia 1906 r. na ul. Natolińską. Gdy po krótkiej wizycie u konsula powracał w kierunku ul. Koszykowej, rzucono w powóz cztery bomby, z których wybuchła tylko jedna. Z zamachu tego Skałon wyszedł cało i tylko dwóch Kozaków z eskorty zostało rannych.

Uczestniczki zamachu Owczarkówna i inne ratowały się ucieczką. Później,

wskutek zdrady jednego z bojowców, Owczarkównę zatrzymano za udział w innej akcji bojowej. W więzieniu przechwycono gryps pisany do adwokata Patka, w którym była wzmianka o zamachu na Natolińskiej. Żandarmeria przedstawiła swego agenta jako rzekomego pomocnika Patka i wtedy Owczarkówna, z pełnym zaufaniem, opowiedziała mu o udziale w zamachu na Skałona. Skazano ją za to na karę śmierci przez powieszenie wraz z członkinią SDKPiL Ostrowską, która wiedząc, że grozi jej podobna kara za inny czyn, przyznała się do rzekomego udziału w tym zamachu.

Zamach wywarł silne wrażenie na Skałonie. Mimo że represji nie zaprzestał, stracił jednak poczucie bezkarności. Ponawiane próby dalszych zamachów, m.in. podczas pobytu w Wilnie, zakończyły się też fiaskiem. Wyszedł obronną ręką z okresu rewolucji i na swym stanowisku przetrwał ponad osiem lat. Zmarł 14 lutego 1914 r. w Warszawie śmiercią naturalną. Nie mógł przewidzieć, że trzej jego następcy piastować będą swe stanowiska w Warszawie, każdy z nich zaledwie od trzech do sześciu miesięcy.

Sprawa dokonanej prowokacji przez żandarmerię wobec Owczarkówny była przedmiotem dochodzenia i interpelacji w Dumie. Nie wpłynęło to jednak na represyjną politykę rządu i metody wobec oskarżonych i ich obrońców.

Zamach na Skałona

(Ze wspomnień obrońcy S. Patka)

W 1906 r. Wydział Bojowy PPS postanowił wykonać zamach na warszawskiego generał-gubernatora Skałona²⁰.

Otoczenie jego musiało wyczuwać niebezpieczeństwo, bo starało się, ażeby

w tym okresie wyjeżdżał z Belwederu jak najrzadziej, a gdy już wyjechać musiał, wyjazd jego otaczano nadzwyczajnymi ostrożnościami. Trzeba więc było sztucznie wciągnąć go w jakąś pułapkę, która by pozwoliła na wykonanie zamachu.

Pomysłowość spiskowców była nadzwyczajna. Uwaga ich padła na ówczesnego niemieckiego konsula w Warszawie. Wynajęto w pobliżu niemieckiego konsulatu frontowe mieszkanie z balkonem w domu, około którego musiał przejeżdżać każdy, kto jechał lub wracał z konsulatu. W mieszkaniu tym zamieszkała jedna z działaczek partyjnych, przy której inne członkinie odgrywały rolę służby domowej. Zachowano się tak, że nic nie mogło zwracać uwagi nawet najpodejrzliwszego obserwatora. Bomby i brauningi leżały w ukryciu. Chodziło tylko o to, jak ściągnąć Skałona z wizytą do konsulatu. Była to rzecz z góry obmyślona. Jeden ze spiskowców, ubrany w mundur rosyjskiego oficera, obraził konsula niemieckiego w ten sposób, że władze niemieckie nie mogły nie ująć się za nim. Poczyniono odpowiednie kroki w Petersburgu, gdzie postanowiono, aby Skałon osobiście pojechał do konsulatu i przeprosił konsula za to, co się wbrew woli i wiedzy władz rosyjskich stało. Wizyta ta wypadła na dzień 18 sierpnia 1906 r.

Na ten właśnie moment oczekiwali spiskowcy. Padła bomba, raniąc konia i kawalerzystę, który sprawował straż przy generał-gubernatorze, Skałon zaś uszedł z życiem. Pękł mu tylko bębenek uszny od strony wybuchu.

Policja znalazła mieszkanie spiskowców już puste. Żadnego winowajcy nie schwytano na razie. Dopiero później,

gdy zaczęły się „wsypy” przy śledztwie z racji innej sprawy, z ust niedyskretnych padło nazwisko Owczarkówny jako tej, która w sierpniu 1906 r. zamieszkała pod fałszywym nazwiskiem w owym mieszkaniu w pobliżu konsulatu.

Rozpoczęło się dochodzenie. Owczarkówna wskazała na mnie jako na swego przyszłego obrońcę. Wówczas władze żandarmskie dopuściły się takiego podstępu, że posłały do Owczarkówny swojego człowieka, młodego prawnika, który udawał wobec niej mojego pomocnika i który poinformował ją, że ja jestem chory i w zastępstwie przysyłam do niej jego, aby on z nią odbył konferencję. Wziął nawet od niej list do mnie z prośbą o obronę.

Kiedy na temat tego incydentu badano jednego z żandarmów z X pawilonu, stwierdzenie strony faktycznej zaczął on w sposób następujący:

– Istotnie, Owczarkówna zapytana, kto ją będzie bronił, zacytowała nazwisko, które u nas w więzieniach już przestało być „imieniem własnym”, a stało się „imieniem pospolitym...”

– Jak to?

– Powiedziała, że ją będzie bronił adwokat Patek.

Przewodniczący generał Uwierski uśmiechnął się w moją stronę i powiedział z cicha:

– Pozdrawlaju (winszuje)!

Gdy przybył ów przedstawiony mój niby to pomocnik, Owczarkówna, a w szczególności jej towarzyska Ostrowska, nie podejrzewając podstępu, opowiedziały mu istotny przebieg swojej sprawy ze wszystkimi szczegółami tak dokładnie, że gdy przyszła przed kratki sądowe, trudno było nie tylko jej bronić, ale nawet złagodzić wyrok.

Zostały skazane na śmierć przez powieszenie.

Działo się to w tym czasie, gdy car, nie chcąc być przeciążony sprawami sądowo-politycznymi, przysługujące mu prawo łagodzenia wyroków śmierci przelał na miejscowych generał-gubernatorów. W tej przeto sprawie zrodziła się następująca sytuacja: – Na kogo był zamach dokonany? – Na Skałona. – Do kogo trzeba było iść o niewykonanie kary śmierci? – Do Skałona. – Trudno. Poszedłem.

W Belwederze nie zastałem Jaczewskiego, który jako mój jeszcze uniwersytecki kolega zazwyczaj wprowadzał mnie do generał-gubernatora²¹. Zamel-dował mnie dyżurny urzędnik, który nadspodziewanie prędko powrócił z odpowiedzią:

– Jego Wysoka Ekscelencja prosi.

Gdy wszedłem do gabinetu Skałona, zastałem go ze zdziwionym, ale nie ponurym wyrazem twarzy:

– Czy Pan przychodzi w „mojej” sprawie?

– Nie, Panie generał-gubernatorze, ja do Pana przychodzę w sprawie Owczarkówny i Ostrowskiej.

– Zaiste, śmiały pan człowiek, Mnie, jako wojskowemu, imponuje zawsze odwaga pańska.

I zaczęły się pertraktacje, które on miejscami prowadził z pewną brawurą.

Towarzyszył mu, zawezwany ad hoc specjalnie, jego zastępca z urzędu, szef żandarmów generał Uthof²².

Gdy mnie zapytał, jakie jest podłożę mych starań o złagodzenie wyroku, ja z wolna, ostrożnie, zacząłem rozwijać tezę, że pomimo iż powieszono już na stokach cytadeli kilkaset osób, jeszcze żadna Polka z wyroku nie została powie-

szona. Owczarkówna była pierwszą. Za zamach na kogo? – Na generał-gubernatora Skałona. A kto odmówił złagodzenia jej wyroku śmierci? Generał-gubernator Skałon. Warszawski generał-gubernator uczyniłby to w Warszawie. Sytuacja niewątpliwie byłaby bardziej niż ciężka.

– Chociaż wywody podobne do miłych nie należą, jednakże jest w nich część prawdy – rzekł Skałon do generała Uthofa.

– Tak – odparł Uthof – ale z drugiej strony, jeżeli Pan te skazane ułaskawi, to nauczy Pan Polaków, że rzucać Panu bomby należy tylko rękami kobiet.

Oburzył mnie ten podstępny, choć zręczny na razie argument.

– A co pozwala Panu generałowi tak myśleć? – zapytałem. Przed chwilą podkreśliłem, że z wyroków sądowych na stokach cytadeli już powieszono kilkuset Polaków, lecz ani jednej Polki. Widoczne jest przeto, że Polacy na dokonanie niebezpiecznych zamachów za siebie Polek nie posyłają.

Dyskusja przybierała ton ostry. Atmo-

sfera stawała się ciężka. Skałon przerwał dyskusję, zwracając się do mnie:

– Ja już myśl Pańską zrozumiałem. Może Pan odejść spokojnie ufając, że będę ją miał na uwadze przy decyzji ostatecznej...

Rozmowa odbywała się na parterze we frontowej sali Belwederu. Przez okno widać było stojącego na warcie sztyldwacha. Wskazałem na niego i zapytałem Skałona:

– Czy Pan uznałby za słuszne, gdyby ten sztyldwach, uważając sytuację za spokojną, opuścił swoje stanowisko?

Skałon uśmiechnął się.

– Bądź Pan spokojny. Ja tych „bab” nie powieszę. To moja decyzja ostateczna.

Na to tylko czekałem. Uśmiechnąłem się do niego i powiedziałem:

– Dziękuję. Mam Pańskie słowo. Mogę odejść spokojny.

Przedruk za:

„Szkice z dziejów adwokatury”
(seria trzecia); wydane staraniem OBA
pod red. adw. dr. Romana Łyczywka,
Warszawa 1983

Przypisy:

¹ L. Berenson: *Królewska 25*, „Wiadomości Literackie” nr 52–53 z 1938 r.

² Archiwum PAN, materiały Lednickiego, j. 44, s. 106.

³ K. Wrzos: *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936, s. 123.

⁴ K. Niedźwiecki: *Ze wspomnień*, Warszawa 1931, s. 57.

⁵ F. Sachs (1869–1935), lekarz, w PPS od 1898 r. Jeden z jej przywódców. Aresztowany w 1907 r., przebywał przeszło rok w więzieniu. Groził mu sąd wojenny. Według „Kroniki Ruchu Rewolucyjnego

w Polsce” (nr 2 z 1935 r., s. 24) „tylko cudem prawie udaje się wyjednać wypuszczenie go za kaucją 5000 rubli w przededniu sprawy dzięki nadzwyczajnym staraniom adwokatów Patka i Lewinsona”.

⁶ O sprawie Świrskiego i jej reperkusjach – por. H. Korwin-Milewski: *Siedemdziesiąt lat wspomnień*, Poznań 1930, s. 286–287.

⁷ E.S. Rappaport: *Wspomnienia prawnicze półwiecza*, „Demokratyczny Przegląd Prawniczy” nr 5 z 1947 r., s. 46.

⁸ „Świat” nr 38 z 1912 r.

⁹ S. Patek: *Wspomnienia z ważkich okresów pracy*, Warszawa 1936, s. 4.

¹⁰ S. Witte nazwał min. I. Szczygłowitowa (1861–1918) „aferzystą”, „nędzną kreaturą”. Według niego był on narzędziem policyjnym, spowodował, że nie wiadomo, „gdzie się kończy sąd i rozpoczyna policja i zaczynają się Azefy” (S. Witte: *Wspomnienia*, t. I, s. 299, 332; t. III, s. 320, 348, 401, Moskwa 1960).

¹¹ S. Kozicki: *Pół wieku życia politycznego*, t. III, s. 11 (maszynopis).

¹² S. Patek: *Wspomnienia...*, jw., s. 9, 10.

¹³ W. Studnicki: *Ludzie, idee i czyny*, Warszawa (bez r.), s. 44. Wacława Studnickiego aresztowano w końcu 1905 r. wraz z odezwaniami Partii Państwowości Polskiej i Patek natychmiast zawiadomił o tym jego brata (por. W. Studnicki: *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 148).

¹⁴ Praca zbiorowa: *Massoństwo w jego przeszłości i nastojącym*, t. II, Petersburg 1915 (pod red. Mielgunowa i Sidorowa). Opublikowano tam niektóre eksponaty masońskie ze zbiorów Patka (s. 236–237).

¹⁵ W. Studnicki: *Ludzie, idee i czyny*, Warszawa (bez r.) pisze: „Patek chwalił się wielokrotnie, że na posterunku waszyngtońskim pośredniczył między St. Zjednoczonymi a Sowietami” (s. 45).

¹⁶ K. Wrzos: *Piłsudski i piłsudczycy*, Warszawa 1936, s. 121–135.

¹⁷ K. Wrzos, op. cit., s. 134.

¹⁸ J. Laroche: *Polska lat 1926–1935*, Warszawa 1966, s. 56.

¹⁹ Archiwum PAN w Warszawie, Diariusz M. Kossakowskiego, t. III, s. 176.

²⁰ Skalon Georgij Antonowicz (1847–1914), od 1905 r. gen.-gubernator warszawski. Krwawo stłumił rewolucję 1905 w Królestwie. (Autor wspomnień błędnie pisał nazwisko Skalona przez dwa „l” (przyp. red.).

²¹ Michał Jaczewski, brat biskupa lubelskiego Franciszka, kolega uniwersytecki Patka. Według Wittego był to „młody człowiek, dobrze znający kraj, nie wykazujący nienawiści do Polaków, człowiek o rozsądno-liberalnych ideach” (S. Witte: *Wspominania*, t. III, s. 165). Był on dyrektorem kancelarii warszawskiego gen.-gubernatora, jeszcze od czasów Imeretyńskiego (urzędującego w Warszawie w latach 1897–1900). Będąc bezsilnym wobec bezwzględного kierunku stosowanego przez rząd, starał się osobiście ulżyć doli poszczególnych jednostek.

²² Uthof Lew Karłowicz, zastępca gen.-gubernatora Skalona do spraw policyjnych, znenawidzony podobnie jak jego przełożony. Niepowodzeniem skończyła się próba zamachu na niego we wrześniu 1909 r.